Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na miesiąc sierpień 1924 r. na poczcie: 96 groszy wekspedycji: 90 groszy — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok VI | **Września, wtorek, dnia 9 września 1924 r.** | **№ 106**

O przyszłe drogi

„Sokół" jest spadkobiercą powstania z 1863 roku.

Gdy ta walka została przez nas przegraną, uświadomiono sobie, że przyczynami klęski, między innemi były też brak powszechnego poczucia narodowego, tudzież brak karności narodowej. Te braki usunąć, chociażby długą pracą wychowawczą, stało się zadaniem „Sokoła".

Stąd naczelne hasła sokole — powszechna i karna służba narodowa.

Powszechność „Sokoła" była uzasadniona jego apolitycznością, karność zaś jego organizacją gimnastyczną.

Jakkolwiek idea sokola zrodziła się we Lwowie (1866 r.) i rozszerzyła się naprzód w Małopolsce, to jednak do ostatnich dni przed wojną nie zdołano tam dla niej pozyskać robotnika, a lud wiejski brał w pracy sokolej nader nikły udział. „Sokół" w Małopolsce, mimo względnej swobody rozwoju nie zdołał stać się powszechnym.

Stał się on jednak powszechnym w zaborze pruskim, na Śląsku i na emigracji.

Wielka i powszechna jednolitość narodowa Zachodniej Polski w znacznej mierze jest zasługą „Sokoła". Spełnił on swe zadanie jako instytucja przygotowująca powstanie Polski.

A jakież ma „Sokół" zadanie obecnie?

Czyż osiągnąwszy niezawisłość państwową możemy z założonemi rękami spoczywać? Czyż zdobyliśmy Polskę siłą fizyczną, pokonawszy państwa zaborcze, lub też siłą moralną, przekonawszy je, że rozbiór Polski był zbrodnią?

Polskę wskrzesiła wojna światowa, upadek Niemiec i rewolucja rosyjska. Ale zaborcy jej się nie wyrzekli. A ponieważ klęska niemiecka i rewolucja rosyjska są tylko czasowe, przeto czekają nas niewątpliwie jeszcze ciężkie czasy — na które trzeba się przygotować. Nie myślę o wojnie, ale o naszej słabości wewnętrznej, która dla złego sąsiada może być zawsze podnietą do zaboru.

„Sokół" tej wewnętrznej słabości nie może znosić, musi on dziś zgromadzić Polaków pod sztandarem bezinteresownej, wiernej i powszechnej służby Ojczyźnie. Sztandar sokoli musi być dziś niedwuznacznym.

Służba Ojczyźnie nie może być spodlona zapłatą za spełnianie obowiązków narodowych. Ojczyzna nic nam nie jest winną, ale my jesteśmy wszystko winni Ojczyźnie.

Służba Polsce musi być wierną, to znaczy nie liczyć się z żadnemi ofiarami, dać wszystko czego państwu potrzeba, a więc pracę, rezygnację z nadmiernych potrzeb, majątek i życie. Ta wierna służba nie odnosi się tylko do chwilowej a gwałtownej potrzeby państwa, ale musi być ciągłą, nieprzerwaną, właśnie spełnian w czasie pokojowym.

Służba Ojczyźnie musi być w końcu powszechną, bogaci i biedni, kształceni i mniej wykształceni, bez różnicy stanu, wieku i przekonań są do niej obowiązani. Tam gdzie chodzi o interes Polski niema sporów, muszą się one temu najwyższemu celowi podporządkować.

Jeżeli te hasła zostaną na sztandarze sokolim umieszczone i będą przezeń karnie przestrzegane, zniknie ta potworność, iż Polacy różnych przekonań wzajemnie się nienawidzą a nastąpi era, w której jako synowie jednej matki, mimo różnicy zdań będą się wzajemnie kochać i pobierać.

Wierzę, że młodsi druhowie dożyją spełnienia się tego programu i że spełni się on przedewszystkiem tu, na zachodnich kresach naszej Ojczyzny. Czołem!

Dr. Emil Schmidt.

Historja wesoła a jednak smutna...

„Głos Narodu", opisuje historję, którą możnaby nazwać humorystyczną, gdyby nie była ona obrazem oburzającej krzywdy, wyrządzonej inwalidom wojennym, których los chciał zabezpieczyć wspaniałomyślny magnat polski.

Swego czasu przeznaczył hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa 80 morgów gruntu ornego do rozparcelowania między inwalidów. Ilość ta została częściowo rozparcelowana. Pozostało z tych 80 morgów 36 morgów ziemi, i oto jakiś czas temu zgłosiło się Ministerstwo spraw wojsk. z propozycją, aby hr. Tarnowski przepisał prawo własności tychże 36 morgów na skarb państwa, a ono utworzy tam specjalne zakłady dla inwalidów, wybuduje baraki potrzebne i t.d. Hr. Tarnowski wypełnił życzenie Min. spraw wojsk. i przepisał prawo własności tych 36 morg. na rzecz skarbu państwa. Zamiast jednak wypełnić to zobowiązanie, rząd — widocznie pod wpływem gorączki oszczędnościowej — przystępuje do sprzedaży tych gruntów nie inwalidom, ale każdemu więcej dającemu. I oto między nabywcami znalazł się także żyd, który w ten sposób kupił 6 morgów ziemi! Hr. Tarnowski podjął zaraz energiczne kroki w kierunku oddania mu z powrotem przepisanego na rzecz skarbu gruntu, zamierzając po odzyskaniu rozparcelować go w myśl pierwotnego postanowienia. Sądzić należy, że nie napotka w tem na trudności, inaczej postępowanie Skarbu w całej tej sprawie, które zresztą jak sądzimy, musi być chyba jakąś pomyłką, trzebaby nazwać conajmniej bardzo dziwnem.

Drożyzna i jej przyczyny

Ludność w Polsce od pewnego czasu jest zaniepokojona ponownie wzrostem kosztow utrzymania. Przynają to urzędy statystyczne, że koszty utrzymania wzrosły; od początku sierpnia już notują ten wzrost np. Główny Urząd Statystyczny w Warszawie 2,11 procent w pierwszym tygodniu a 2,75 proc. w drugim tygodniu.

Od wprowadzenia złotego koszty utrzymania zaczęły się nieco obniżać, ponowny wzrost ich mimowoli nasuwa pytanie: czy znowu rozpoczyna się okres tej szalonej gonitwy cen i niepewności jutra, który tak szczęśliwie zostawiliśmy za sobą?.

Nie obawiamy się, by miały rozpocząć się te same stosunki drożyźniane, co przedtem, ale i umiarkowany, powolny wzrost drożyzny nie jest pożądany a nadto tak bardzo szkodliwy w czasie obecnym, gdy rząd stara się przez obniżenie kosztów utrzymania wpłynąć na obniżenie kosztów wytwórczości i ceny artykułów przemysłowych, aby dostosować je do cen płodów rolnych.

Zadaniem rządu jest więc postarać się o to, by rozwój, dalszy stosunku cen nie doprowadził do nowego zamętu.

Słychać też, że rząd, a raczej p. prezes Rady Ministrów Grabski zabrał się energicznie do zapobieżenia dalsz. wzrostowi drożyzny. Życzyć mu należy w tej pracy szczerze powodzenia najrychlejszego. Przecież cały jego państwowy plan gospodarczy, cały budżet, zbudowany jest na podstawie ustalonych cen za niezbędne do życia artykuły, na ustalonych kosztach utrzymania, a cały plan ten odrazu zostałby obalony przez położenie nowe wytworzone wzrostem drożyzny.

Gdzie leży przyczyna ponownego wzrostu drożyzny?

Wiadomo, że ceny hurtowe zboża i mąki, a dalej mięsa i cukru od początku sierpnia wzrastają. Różnica z pierwszego tygodnia sierpnia w stosunku do ostatniego tygodnia lipca wynosi według obliczenia urzędu statystycznego dla zboża i mąki 8,4 proc., a dla mięsa okrągłe 5 procent. Głównie zboże spowodowało zwyżkę cen hurtowych. Zwyżka ta zaś zdaniem ekonomistów i statystyków spowodowana jest mianowicie nieszczególnemi zbiorami światowemi w porównaniu do poprzedniego roku, a szczególnie niedoborem w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Rosji. Zapotrzebowanie większe zboża powoduje zwiększenie cen na wszystkich rynkach światowych.

Czy jednak ten wzrost cen hurtowych uzasadnia obecny wzrost kosztów utrzymania a więc cen detalicznych? Otóż bezwarunkowo nie.

Przekonywająco wskazuje sprawozdawca gospodarczy „Rzeczypospolitej" że „różnica między cenami hurtownemi a detalicznemi przybrała u nas oddawna rozmiary zupełnie nienaturalne i w żywy sposób zaprzeczające zdrowemu rozsądkowi"! Weźmy dla porównania z czasami przedwojennemi i oznaczenia wskaźnika cen hurtowych liczbę 100 dla cen hurtowych roku 1914. „Jest to niedorzecznością ekonomiczną, gdy naprzykład wskaźnik hurtowy dla zboża i żywności roślinnej wyrażał się u nas w lipcu br. cyfrą 94.08, a w tymże miesiącu wskaźnik grupy żywności w ogólnych kosztach utrzymania, a więc w cenach detalicznych wynosił 137,7. Albo gdy wskaźnik hurtowy dla surowców i materjałów włókienniczych wynosił 143.37, a wskaźnik detalicznych dla odzieży 236,5"! Czyli że fabrykanci materjałów włókienniczych brali 43.37 procent więcej niż przed wojną, a kupcy 136,5 procent więcej.

Otóż tu leży główna przyczyna wzrostu kosztów utrzymania za każdym podmuchem podnoszenia się cen hurtowych na rynku światowym. Nadmierny jest zysk, który biorą pośrednicy. Wzrost drożyzny zwalczać trzeba nietylko przez obniżenie cen hurtowych, ale także przez ustosunkowanie cen detalicznych do cen hurtowych. Podnoszenie się cen hurtowych jest często gospod. uzasadnione, ale nie koniecznie jest równoczesne podwyższenie cen detalicznych,

Ale właśnie pomiędzy pośrednikami w handlu jest wielu takich, którzy co chwilę podnoszą nos w górę i węszą, czy nie wracają dawniejsze czasy, czy niema jakiegoś choćby pozoru przyczyny podwyższenia cen. Sposób zdzierania ze spożywcy z czasów spadku pieniądza zanadto wszedł im w krew, by mieli teraz zadowalać się mniejszym jakimś zyskiem.

Nie tykając wcale ogołu kupiectwa uczciwego przyznać trzeba, że takie żywioły nieuczciwe znajdują się między pośrednikami w handlu, a przykład ich działa zaraźliwie.

Przeciwko nim łączyć się powinni spożywcy. Uczciwe kupiectwo zaś ma przy walce z nieuzasadnionym wzrostem drożyny również zadanie bardzo ważne i zaszczytne. Na tych pośredników w handlu też powinien zwrócić uwagę rząd i to na nich w pierwszym rzędzie.

Ucieczka b. dyrektora banku, p. Konopińskiego.

Warszawa, 5. 9. „Gazeta Warszawska" donosi, że policja poznańska zawiadomiła władze, iż z Poznania zbiegł b. dyrektor Banku Komunalnego, który jakoby zdefraudował 16 i pół miljona złotych. Wiadomość ta nadeszła zapóźno albowiem Konopiński, który mieszkał przez parę dni w hotelu warszawskim „Bristol", zdołał uciec własnym automob. w niewiadomym kierunku. (w.)

*

Od Redakcji. Wiadomość powyższa zawiera pewne nieścisłości. Sprawa b. dyrektora Banku Komunalnego p. Konopińskiego przedstawia się pokrótce, jak następuje:

Pomiędzy p. Konopińskiem a Ministerstwem Skarbu panował od dłuższego czasu zatarg, który w końcu przybrał formę dosyć ostrą. P. Konopiński w swojej polityce bankowej, w szczególności w dziale hipotek kierował się własną wolą, nie stosując się do instrukcyj Min. Skarbu. Arbitralność i samowola p. Konopińskiego doprowadziły wreszcie do tego, że został nagle zwolniony ze stanowiska dyrektora banku, oraz na skutek przeprowadzonych dochodzeń i na podstawie wniesionych przez Ministerstwo Skarbu pretensyj wytoczono mu postępowanie karne i cywilne. Postępowanie cywilne wytoczył również przeciwko p. K. Bank Komunalny.

Skarb Państwa wnosi przeciwko p. Konopińskiego, iż naraził on przez niestosowanie się do instrukcyj ministra skarbu, skarb Państwa na straty, sięgające 16 i pół miljona złotych. Straty te powstały bynajmniej nie wskutek defraudacji popełnionej przez p. K., ale rzekomo z powodu jego samowolnej polityki. Bank Komunalny skarży p. Konopińskiego z tytułu zaciągniętych przez niego zobowiązań kredytowych, które p. Konopiński ze swej strony uważa jako zaliczkę na poczet należącej mu się, zdaniem jego, tantjemy. Na wyraźne zlecenie z Warszawy, władze bezpieczeństwa w Poznaniu otrzymały przed paroma dniami nakaz aresztowania p. Konopińskiego, który jednak ukrył się w niewiadomem miejscu licząc na to, że cała sprawa przyjmie obrót bardziej dla niego pomyślny, skoro tylko dojdzie do pierwszych rozpraw sądow.

Aresztowanie p. Konopińsk. w Gdańsku.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o aresztowaniu p. Konopińskiego w hotelu Eden, w Sopotach. Kurj. Pozn.

KRONIKA

Września, dnia 8-go września 1924

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dziś: Nar. NMP., jutro: Sergjusza.

* W ubiegły czwartek odbyło się **Nadzwyczajne Walne Zebranie wrzesińskiego Tartaku.** Od dłuższego już czasu dochodziły do uszu akcjonarjuszy najróżniejsze wersje, że „Tartak" się chwieje, co utwierdzały ogłoszenia w pismach o sprzedażach przymusowych. Na zebraniu zgromadziło się wobec tego około 150 akcjonarjuszy żądnych usłyszenia wyroku co do wartości kapitału włożonego w akcje tartaku. Cel zebrania był uzyskanie możności przeprowadzenia likwidacji. Prezes Rady Nadzorczej, p. apt. Konieczny przedstawił w swem przemówieniu smutny stan obecny „Tartaku," tłomacząc doprowadzenie interesów tak jeszcze przed 4 miesiącami jakoby świetnie prosperującej instytucji do dzisiejszej ruiny — jako główne przyczyny składające się na smutny ten obraz podał mówca brak kredytu, zniżkę drogo zakupionego drzewa o przeszło 50% oraz ostatnią 3-cią emisję akcji trwającą za długo, a wobec tego, zapłaconą fenigami. Stan kasowy przedstawił członek R. N. pan Smodlibowski, z którego wynika, że wartość „Tartaku" ustalono na zł 83282,— długi wynoszą zł 65839,— czyli, że dla akcjonarjuszy wypadłaby do podziału kwota zł 17443, — a więc 3 grosze za jedną tysiąc markową akcję. Jako główni mówcy z łona akcjonarjuszów wystąpili pp. Tadeusz Chrzanowski z Unii i Wł. Kaliszewski z Wrześni. P. Ch. zarzucił całej Radzie i Zarządowi złą gospodarkę i niedopatrzenie w czynnościach członka Zarządu p. Bartkowskiego, który podobno działał samodzielnie na korzyść własną a mniej dbał o interesy instytucji; p. K. zaś poruszył stronę odmienną działalności „Tartaku" wykazując, jaką społeczną krzywdę wyrządziła zła gospodarka, szeroki rozmach w wydatkach i opłacaniu personelu a przedewszystkiem niedopatrzenie przez członków Rady powierzonego ich nadzoru warsztatu pracy. — Po obszernej dyskusji skonstatowano, że zła gospodarka Zarządu i niedopatrzenie ze strony Rady Nadzorczej do katastrofy się przyczyniły i uchwalono ostatecznie likwidację spółki a wybierając na likwidatorów pp. Miedzińskiego, W. Olka i Rendanta Pawlaka, do komisji rewizyjnej zaś szersze grono złożone z pp. Fr. Kilkowskiego, Radnieckiego, L. Dzieciuchowicza, ks. Bergera, Chmielnika, instal. Nowakowskiego, Grobelniaka, J. N. Lewandowskiego, Ed. Wiśniewskiego, Bartkowiaka sędz. Mazura i Köhlera z Sokołowa. Obowiązkiem pp. Likwidatorów jest zbadanie przyczyn upadku „Tartaku", wynalezienie winnych i pociągnięcie tychże majątkowo do odpowiedzialności, zlikwidowanie spółki gdyby się wykazało, że prowadzenie jej jest bezcelowe oraz wyszukanie nabywców, gdyby do sprzedaży tartaku przyjść musiało. — Czynione zarzuty tak Zarządowi jak członkom Rady Nadzorczej były przykre o ile polegały na prawdzie, wykaże sprawozdanie wybranych pp. Likwidatorów i Rady rewizyjnej, którego oczekujemy.

Akcjonarjusz.

* W trosce o powierzone swej pieczy wdowy i sieroty po poległych w obronie ojczyzny, rozpatrywało Towarzystwo Czerwonego Krzyża, na zwołanem do sali ratuszowej możność zdobycia zasobów pieniężnych na zakupno ciepłej odzieży na zimę i zbliżającą się gwiazdkę. Przewodnicząca p. prezydentowa Zychlińska przedłożyła zebraniu projekt urządzenia jarmarku jesiennego w dniu 5 października na rynku wrzesińskim. Projekt został przyjęty i wybrano ściślejszy komitet, który się zajmie przeprowadzeniem potrzebnych urządzeń i zaagituje odpowiednio. Przewidziane są kioski i budy jarmaczne, gdzie sprzedawać się będzie nagromadzone zapasy

Bliższe szczegóły i program ustali i poda do wiadomości wybrany komitet.

* **W niedzielę 7 bm.** przejeżdżając przez Strzałków, musiałem z konieczności zatrzymać się na tamtejszej stacji. Kiedy wyszedłem z pociągu zbliżyła się domnie jakaś panna z zapytaniem czy może mi przypiąć kwiatek na garderobę. Przyznam się że byłem trochę zażenowany, bo czynność taka, jak przypięcie komuś kwiatka, może mieć wielorakie znaczenie. Nie chcę więc dać się nabrać, pytam się czy to może chodzi o jakąś składkę? Otrzymując odpowiedź, że rozchodzi się o jakąś ofiarę na biedne dzieci Strzałkowa. Pewnie, że dałem coś do ręki kolatorce, dali i moi towarzysze, ale daliśmy niechętnie. Dlaczego, niechętnie? czy może nie obchodzi nas los biednych dzieci Strzałkowa? Bynajmniej! Da się chętnie coś — wedle możności — na takie cele ale 1. dający musi odrazu wiedzieć na co daje, 2. musi mieć pewność że ofiara dojdzie do rąk właściwych. Nikogo się nie posądza ale porządek być musi. To też uważamy za wskazane, żeby osoby, zbierające składkę, miały puszkę, chociażby tekturową z napisem, na jaki cel jest składka, by ofiarodawcy nie byli zmuszani prosić o łaskawe informacje o co to chodzi i mieć zupełną pewność, że pieniądze dojdą do rąk przeznaczonych. S.

* **W dziesięciolecie wybuchu wojny światowej** a pięciolecia wybuchu powstania i oswobodzenia ojczyzny z pęd najeźdźców i gnębicieli urządziło wrzesińskie Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Wł. Wiewiórowskiego uroczysty obchód wręczenia odznak członkom, którzy wykazali umieli czynny udział zbrojny lub współdziałanie w uruchomieniu oddziałów zbrojnych itd. Z Bogiem uroczystość rozpoczęto idąc z udziałem korporacji i towarzystw miejscowych na nabożeństwo podczas którego ks. Berger w wzniosłych słowach cel uroczystości podniósł wspominając tych najzasłużeńszych — poległych. Po mszy Św. odbyło się z pompą rozdanie odznak którego osobiście dokonał jenerał Swierski, poczem defilada i wymarsz do sali p. Knechtla. Uroczyste zebranie zagaił prezes p. Józef Trawiński witając obecnych, następnie rozpoczął złożeniem życzeń pan Starosta i posypały się jak z rogu obfitości życzenia i wspomnienia pięknych i wzniosłych dni ubiegłych oraz słowa nakazu wytrwać w patrjotyźmie i w dobrej wierze w przyszłość ojczyzny. Deszcz przeszkodził koncertowi popołudniowemu i dopiero nad wieczorem i wieczorna zabawa dokończyła uroczystość dnia którego wspomnienia pozostaną w niewygasłej pamięci uczestników.

* **Z Miłosławia.** Jarmark tutejszy był bardzo obfity dla hałasiarzy i ich pośredników. Pludrami cuchnącemi czosnkiem i dziegciem był rynek zalany a hałaciarze i ich zastępcy z taką werwą szabezgojów do kupna cuchnących pludrów zachęcali, że miało się wrażenie, jakoby z tego polskiego historycznego rynku jakieś piekło szatanów powstało. Okropnie było patrzeć na to, jak te polskie szabezgoje takiemu gnojowi polski pieniądz w opaprane łapy pakowali, biorąc za to te cuchnące szmaty. Lecz na tem nie koniec, gdyż przykład zazwyczaj idzie z góry. Mamy tu kilka składów polskich z manufakturą i jedną firmę żydowską, która oszpeca cały rynek. Do tej właśnie firmy żydowskiej ciągną wszystkie fajne damen (jak się żydówka chełpi i ironicznie przy tem uśmiecha) nie tylko z miasta lecz i z poza miasta, ciągną tak jak czworonogi spragnione do wody. Interes z frontu już dawno zamknięty, okno wystawne zasłonione, żeby nie było świadków, jak te fajne damen zatęchłe hałaty kupują, wciskając się do żydówki bramkami, kącikami, żeby hołota nie widziała. Podobno na przyjęte częstuje żydóweczka „fajne damen" tak zwanemi anodynami, lejąc po pięć kropelek na kosteczkę cukru. Jak boleśnie być musi fajnym damom, że bóżnica osierocona, już brodaczy nie ma, a szkoda, bo czosnek drogi, miejsca do sadzenia dosyć, a nie ma odbiorców. Może byłoby dobrze, żeby nasi pp. kupcy w wystawne okna obok materjałów po trosze czosnku wystawili, a zobaczyłyby fajne damy, że w polskich składach także czosnkiem cuchnie, bo jak ulicą dumnie kroczą w żydowskiej pstrokaciźnie z szykiem, kusowąsko przystrojone, to z daleka żydem czuć. Czy Was nie wstyd, „fajne damy" że dla Was nie może się żydówka z miasta wynieść do Palestyny bo ją nie chcecie puścić? Czy w Was poczucie honoru Polki tak już zamarło, że nawet na myśl Wam nie przyjdą bohaterzy, którzy na cmentarzu spoczywają! Oni życie poświęcili, krew przelali za Was, — mężowie opuścili żony i dzieci, synowie zgrzybiałych rodziców i rodzeństwo, poszli wypędzać wrogów i gnębicieli naszej Ojczyzny aby ją oczyścić i Wam oddać, a Wy jak trzoda bezrozumna maszerujecie w pazurę żydowską? Hańba Wam Polki i jeszcze raz hańba! nie tylko fajnym damom lecz każdej polskiej kobiecie, która wroga ognistego popiera. Pamiętajcie, że krew naszych bohaterów woła o pomstę za każdy grosz, który do wroga Ojczyzny naszej zanosicie, bo oni przelali krew za Ojczyznę, a Wy przelałybyście krew za Reinholdową. Jeśli się nie ocknięcie z zaślepienia, zawitają Wasze godne nazwiska w Orędowniku.

Nasz kochany Władysławie
Przyjdź z bykowcem tam z nieba
Są tu takie „fajne damen"
Którem hłosty potrzeba. **Berek.**

Żydow. zamach na Prezydenta

Lwów, 5. 9. Dzisiaj o godz. 15, kiedy Prezydent Rzeczypospolitej po obejrzeniu Domu Techników wracał do gmachu Województwa samochodem, na rogu ul. Legjonów i Kopernika jacyś dwaj młodzi ludzie rzucili na parę kroków przed samochodem bombę, która jednak wybuchła tylko częściowo, nie wyrządziwszy nikomu szkody. Prezydent dojechał szczęśliwie do Województwa. Niezwłocznie po zamachu policja aresztowała niejakiego Steigera. Śledztwo wdrożone.

Nie ulega wątpliwości, że rzucona petarda miała charakter czysto demonstracyjny. Po dokonaniu bowiem ekspertyzy okazało się, że petarda składała się z kilku gatunków prochu i w razie wybuchu, który nie nastąpił, mogłaby spowodować najwyżej lekkie tylko okaleczenia. Motywy jeszcze nie stwierdzone. Sprawca Steiger, żyd, student lwowskiego uniwersytetu ujęty wraz ze swoim wspólnikiem, który z pochodzenia jest Czechem.

Z dalszych dotychczasowych doniesień, które otrzymaliśmy ze Lwowa, wynika, iż zamach ten nie wyszedł ze sfer społeczeństwa ruskiego.

Jak stwierdzono, człowiek, który rzucił puszkę przed powóz Prezydenta Rzplitej, jest Żydem, nazywa się Stanisław (?) Steiger i należy do stowarzyszenia sjonistycznego. Jest on akademikiem wiedeńsk. Ojciec jego jest szklarzem we Lwowie. Śledztwo w tej sprawie trwa. Bombę rzucono z chodnika, pocisk jednak rozprysł się na kilka części i nie wybuchł.

Lwów, 5. 9. (PAT.) Podczas powrotu p. Prezydenta z Targów do urzędu wojewódzkiego, w celu zamącenia entuzjastycznego nastroju, jaki panował w całem mieście z okazji przybycia Prezydenta, rzucił jakiś osobnik na placu Marjackim pod oddział ułanów, jadący za powozem p. Prezydenta, małą petardę, która zaraz nie eksplodowała, a dopiero poruszona kopytami końskiemi poczęła wydzielać dym. Sprawcą, który został ujęty, był niejaki Steiger, zajęty w składzie herbaty Meinla. Ekspertyza wojskowa wykazała, że petarda zawierała mieszaninę prochu, tak, że znacznie jszego skutku spowodować nie mogła. Demonstracja nie wywołała żadnego wrażenia i nie zakłóciła entuzjastycznego nastroju, z jakim cała ludność witała Prezydenta Rzplitej.

Rzeź robotników w raju bolszewickim

Berlin, 4. 9. Tel. Union donosi z Moskwy, że wczoraj w Leningradzie odbyła się olbrzymia demonstracja robotników, do stłumienia której użyto wojska. W czasie walki ulicznej zastrzelono 30 robotników. Wobec tego, że nie chciały strzelać do robotników, do stłumienia demonstracji władze sowieckie używały batalionu młodzieży proletarjackiej.

* **25000 dolarów za lot Paryż — Nowy Jork.** Bawiący tu Aamerykanin Ostreig wyznaczył 25000 dolarów nagrody dla lotnika, który pierwszy odbędzie bezpośrednio lot z Paryża do Nowego Jorku.

W sobotę, dnia 6. bm. zasnęła po długich cierpieniach moja ukochana matka i teściowa, nasza dobra babka

owdow. właścicielka dóbr rycerskich z Kitzmannów

Wanda Dietrich

pr. v. Voge sec. v. Freier.

W smutku pogrążeni

Paweł Voge z żoną Elsą
z Piltzów i dziećmi.

Ostrowo Szlacheckie, dn. 8. 9. 1924.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 9. bm. popoł. o godz. 4 z kostnicy cmentarza ewang. we Wrześni.

Sonnabend, den 6. d. Monats entschlief sanft nach langem Leiden meine liebe Mutter, Schwiegermutter, unsere gute Grossmutter

Frau verw. Rittergutsbesitzer

Wanda Dietrich

verw. Voge - Freier geb. Kietzmann.

Die trauernden Hinterbliebenen

Paul Voge und Frau Else
geb. Piltz mit Kindern.

Ostrowo Szlacheckie, den 8. 9. 1924.

Die Beerdigung findet Dienstag, den 9. d. Mts. Nachmittags 4 Uhr von der Leichenhalle des evang. Kirchhofes in Września statt.

W niedzielę, dnia 7. 9. 24 zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami moja najdroższa żona, nasza najukochańsza i troskliwa matka, siostra, bratowa, teściowa i babka

śp.

Marja Plucińska

z Dominiczaków

przeżywszy lat 61.

W smutku pogrążeni

Mąż z dziećmi i rodzina.

Obłaczkowo, Września, Chwalibogowo, Targowagórka, Lwów i Wągrówiec, we wrześniu 1924 roku.

Pogrzeb odb. się w czwartek, 11 bm. o g. 4 pop. z domu żałoby przy szosie Miłosławskiej w Czachrowie.